

W Ewangelii na ten dzień (Łk 14, 1-6) przeczytałem o uzdrowieniu przez Jezusa człowieka chorego na wodną puchlinę. Ta choroba polega na gromadzeniu nadmiernej ilości wody w jamach ciała, ale pomimo tego człowiek wciąż jej pragnie. Czuje wieczne niezaspokojenie. Jest pełen a dalej czuje brak. Ta choroba jest śmiertelna.

Wydaje mi się, że jest to obraz duchowy współczesnego człowieka. Możemy zapełniać swe serce pogonią za bogactwem, dążeniem do sukcesu, zyskaniem władzy, przyjemnościami, robieniem zakupów... a w sercu wciąż pustka. Gromadzimy wokół siebie rzeczy materialne, by zbudować sobie bezpieczne gniazdko a czujemy, że życie nam ucieka, ludzie od nas odchodzą, doświadczamy niespełnienia w miłości, rozczarowujemy się sobą, wpadamy w depresję.

"Niespokojne jest serce człowieka dopóki nie spocznie w Bogu" - powiedział św. Augustyn. Jakże to ważna prawda! Serce nigdy nie zazna spokoju, jeśli nie będzie napełnione Bogiem. Jezus uzdrowił tego człowieka, ale nic nie wiemy o jego reakcji, Nic nie mówi, nie dziękuje, nie wielbi Boga. Nic. Jezus go odprawił. Może jeszcze nie był gotowy przyjąć Jezusa i pójść za Nim? Jak Bóg nas zacznie oczyszczać z naszych śmieci, poczujemy się zdruzgotani. Zostanie nam decyzja: albo upaść do nóg Jezusa i przyjąć Go jako Pana i Zbawiciela, albo odejść z pustym sercem w poszukiwaniu innych bożków oferujących spełnienie. Niespokojne jest serce człowieka...

30 października 2009 r.